Nr. 271. Kraków, czwartek 1 października 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon L. 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicę 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Kompromitujące kropki.

Niedawno w wielu dziennikach przytaczano satyryczny obrazek z dziejów cenzury tureckiej. Była tam próbka artykułu, a w nim zdania, tak pokiereszowane, że pozostawał tylko jeden wykrzyknik „ach“.

Dziś nawet w Turcyi wolno pisać swobodnie.

Jedynie w Galicyi (bo nawet nie w Austryi) kwitnie system konfiskat, o jakich dziś po zeuropeizowaniu się Turcyi nigdzie nie słychać!

Po krwawej szarży policyi we Lwowie na bezbronną publiczność — prokuratorya lwowska skonfiskowała kilka dzienników, protestujących przeciwko takiej formie utrzymywania spokoju w mieście.

Fakt ten, nawet w Galicyi od paru lat niebywały, wywołał taką panikę w prasie lwowskiej, że np. „Słowo polskie“, pismo, nawiasem mówiąc, tak zasobne, iż mogłoby sobie pozwolić na luksus jednorazowej konfiskaty, w następujący sposób wydrukowało wniosek, zgłoszony przez szereg radców miejskich na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej:

„Wobec jawnej . . . . ., popełnionej wczoraj na ulicach miasta i jego mieszkańcach, wobec faktu, stwierdzonego przez cały szereg zupełnie wiarygodnych świadków, że policya zaatakowała z bronią w ręku tłum, który ani bezpieczeństwu osób, ani bezpieczeństwu mienia nie zagroził, wobec faktu, że atak policyi zaskoczył tłum z nienacka, w chwili, w której zgromadzeni w żaden sposób nie mogli opróżnić ulicy, której opróżnienia policya zażądała, wobec faktu w końcu, że szarża policyi odbyła się w sposób . . . i . . . . urągający wszelkiemu prawu i ludzkości, gdzie nie oszczędzano starców, kobiet, ani dzieci, podpisani wnoszą:

Rada miejska wyraża najgłębsze oburzenie z powodu masakry, urządzonej przez policyę na ulicach miasta na spokojnych mieszkańcach i wzywa prezydenta miasta, ażeby za przelaną niewinnie krew, zażądał zadośćuczynienia od władz rządowych i odniósł się do namiestnictwa i ministerstwa, o bezwzględne ukaranie winnych organów policyjnych w interesie tak . . . . pogwałconego prawa“.

Poprostu oczom się nie wierzy: tak w stolicy kraju drukuje się wniosek, będący przedmiotem obrad w instytucyi samorządnej tego miasta, wniosek wielkiej wagi, gdyż tyczący bezpieczeństwa zdrowia i życia jego mieszkańców!

Takiem drukowaniem, bijącem w oczy temi wielokropkami, tym karczunkiem jakichś rzekomo niedozwolonych wyrazów, czyż nie kompromituje się Galicyi? Gdziekolwiek dotrze podobny okaz pisma poza jej granicami — zdumienie wprost ludzi ogarnie!

Każdy chyba domyśli się, iż wniosek, omawiany w Radzie miejskiej dużego miasta, nie zawiera takich wyrazów, któreby dziennik ze względu na swoich czytelników wzdragał się powtórzyć. Więc to samokneblowanie się, czy samokastracya, dokonane zostało — każdy pojmie — jedynie w tym celu, aby nie obrazić jakiejś, istotnie, w wieku XX. niesłychanej fikcyi, iż każdy policyant jest rycerzem bez zarzutu. Taką fikcyę chce prasie wpoić czerwonym ołówkiem prokurator lwowski; z góry przesądza, że policya miała słuszność, siekąc bezbronnych. Jakiem to prawem czyni, skoro nawet naczelnik kraju, skoro namiestnik Bobrzyński wyraził poważne wątpliwości, czy masakra policyjna była czemśkolwiek uprawniona!

A potem sarka się, że w parlamencie poruszane bywają sprawy, kompromitujące Galicyę!

Jakby wyglądała ta Galicya — ze swoim ospałym sejmem uprzywilejowanych, gdyby nie było forum parlamentarnego, dzięki któremu można hamować w części bodaj już idące zapędy nadgorliwych biurokratów!

Robotnicy u bram sejmu.

W sprawozdaniu telefonicznem „Naprzodu“ z przyjęcia deputacyi robotniczej w sejmie zaszła pomyłka co do jednego nazwiska; mianowicie imieniem klubu ludowców przyjął deputacyę nie poseł Witos, lecz poseł Jedynak w zastępstwie posła Bernadzikowskiego.

Poseł Jedynak odpowiedział na przemówienia tow. Daszyńskiego i Wityka w następujący sposób:

„Szanowni panowie! Upoważniony przez prezydyum mojego klubu, mogę złożyć imieniem sejmowego klubu ludowców następujące oświadczenie: W sprawie sejmowej reformy wyborczej żądamy zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego i za obowiązek nasz uważamy jak najsilniej popierać doprowadzenie do skutku takiejże reformy. Jak ta sprawa stoi i jakie są jej widoki, wiadomo panom z głosowania nad wnioskiem Stapińskiego. W komisyi reformy wyborczej jest czterech członków z naszego stronnictwa, zdecydowanych zwolenników najszerszego prawa wyborczego. Co w naszej mocy — to dla zwycięstwa tej idei reformy wyborczej uczynimy. Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania!“

Protest przeciw gwałtom policyjnym.

Podczas pobytu deputacyi robotniczej u namiestnika, w niedzielę po południu, gdy namiestnik dał już odpowiedź w sprawie reformy wyborczej, deputacya zaprotestowała przeciw gwałtom policyjnym, popełnionym tegoż dnia po demonstracyi przed sejmem. Scena ta u namiestnika miała wedle „Głosu“ przebieg następujący:

Poseł dr **Diamand**: Jako posłowie miasta Lwowa stajemy przed waszą ekscelencyą, ja i poseł Hudec, nie z żalem za to, co się dzisiaj stało, nie ze skargą, bo z dotychczasowego doświadczenia wiemy, że sprawiedliwość nam nie zostanie wymierzoną. Doświadczenie to poucza mnie, że w tym kierunku stosunki się nie zmieniły, ale przeciwnie nastąpiło pogorszenie. Byliśmy dziś świadkami dzikiego, dotąd nawet we Lwowie niewidzianego, lekkomyślnego, złego, zuchwałego postępowania policyi wobec spokojnych obywateli, nie dających do zajścia żadnego powodu. Zdawało się nam, że rządowi centralnemu wystarczy Lublana, stało się jednak inaczej. Prawdziwie bez powodu rzuciła się policya na tłum, raniąc i wszczynając zamieszanie — wśród którego ludzie na siebie padali, nie mając którędy uchodzić. Starcowi 70-letniemu połamano żebra — policya, bojąc się stojących i idących, rzuciła się za nimi, raniąc ich z tyłu — działy się rzeczy, wobec których spokojny obywatel nie wie faktycznie, co robić. Ekscelencya wie, że w naszym interesie, ani w naszym programie nie jest gwałt wskazany; ale czyż można wobec tych wypadków prawnie coś zdziałać? Z chwilą, gdy policyanci używają gwałtu, czyż my mamy prawo mówić do ludności, by szła drogą spokojnie, bo jest nadzieja, że sprawiedliwości stanie się zadość? Wskażemy cały szereg faktów i świadków, którzy je potwierdzą, będziemy w stanie udowodnić w parlamencie, że organa policyjne już przed trzema dniami zamierzały na te tory sprowadzić dzisiejszą demonstracyę, udowodnimy, że jeden z komisarzy odezwał się do pewnego dziennikarza w ten sposób: „Będziesz pan pisał o mnie za trzy dni“. Komisarz będzie się zapewne, jak zwykle, wymawiał, że żołnierze rzucili się w tłum bez jego rozkazu; tymczasem wskażemy aż nadto dokładnie, że rozkaz był dany.

Namiestnik dr **Bobrzyński**: Ja, naturalnie, w tej chwili nie mogę dać panom odpowiedzi, gdyż nie mam jeszcze relacyi z wypadków.

Tow. **Diamand**: Wypadki te miały miejsce dwie godziny temu.

Namiestnik: Tak; ja otrzymałem relacyę, ale panowie posłowie przedstawiają tutaj sprawę zupełnie inaczej. Bądźcie panowie przekonani o tem, że zarządzę dokładne dochodzenia, że i w moim programie takie wypadki bynajmniej nie leżą, jednakowoż to mogę powiedzieć, że będę się starał dojść powodów zajść, jeżeli panowie dostarczycie mi odpowiedniego materyału.

Tow. **Diamand**: Owszem, dostarczymy ich podostatkiem. Zwrócę jednak uwagę ekscelencyi na to, że my bynajmniej nie łudzimy się co do wyników śledztwa; wiemy, że całego szeregu urzędników, skompromitowanych przy wyborach w moim okręgu, używano tego roku przy wyborze posła Roszkowskiego i że urzędnicy ci awansowali. Awanse nastąpiły u ludzi, którzy znani są z nadużyć.

Namiestnik: Teraz?

Tow. **Diamand**: Tak jest, mogę wymienić nazwiska: są to panowie Gubatta, Kalinowski i inni. Rzeczywiście, niema dziś podstawy do wiary, że stosunki się zmieniły na lepsze. A jeżeli minister Bienerth oświadczył mi, że teraz należy się spodziewać zmiany stosunków w kraju, to muszę powiedzieć, iż stosunki te zmieniły się na gorsze. Za namiestnika Potockiego były dwie o wiele większe demonstracye i skończyły się spokojnie.

Namiestnik: Zapewniam panów, że mojem usiłowaniem będzie dokładne zbadanie sprawy. Gdybyście panowie byli w mojem położeniu, powiedzielibyście to samo.

Tow. **Diamand**: Zgromadzonym tłumom, które przez dwie godziny oczekiwały odpowiedzi, nie dano się nawet rozejść. Kilka słów było przecież koniecznych i trzeba znać w tym względzie psychologię tłumu.

Tow. **Hausner**: Otóż policya pozwoliła na przemówienie i wezwanie do rozejścia się, zaś w 30 sekund po zezwoleniu rzuciła się na tłumy.

Namiestnik: Pewnieście panowie chcieli urządzić zgromadzenie pod gołem niebem.

Tow. **Diamand**: Tłumy przecież musiały się rozejść, a trzeba je było wezwać do tego.

Tow. **Hausner**: Dziś urzędowali najinteligentniejsi komisarze, na których liczyliśmy. Tymczasem dziś okazało się, że to są najnieudolniejsi urzędnicy.

Namiestnik: Ja jeszcze raz najsolenniej panów zapewniam, że zarządzę dokładne zbadanie sprawy.

Konfiskaty.

Oto obraz rządów p. Bobrzyńskiego: W dniu demonstracyi za sejmową reformą wyborczą policya w stolicy kraju podczas mowy posła masakruje publiczność, a nazajutrz prokurator konfiskuje pięć dzienników za napiętnowanie postępku policyi! W poniedziałek zostały we Lwowie skonfiskowane: „Głos“, „Kuryer lwowski“, „Wiek nowy“, „Diło“ i organ metropolity Szeptyckiego „Narodnie słowo“.

Cała prasa lwowska jest zgodna w potępieniu napadu policyjnego i podaje szereg okropnych szczegółów brutalnego zachowania się lwowskich policyantów, których numery wymienia. Nawet konserwatywna „Gazeta narodowa“ wini policyę, że jest „nieudolną“ i że „traci (sit venia verbo) głowę w ważniejszych chwilach“.

Protesty.

W lwowskiej Radzie miejskiej grono radnych wniosło w poniedziałek wniosek nagły w sprawie niedzielnego napadu policyjnego i po dłuższej dyskusyi, w której radny dr Lilien jako naoczny świadek napiętnował ostro postępek policyi, wniosek ten wprawdzie odrzucono, ale uchwalono następujący wniosek dra Dwernickiego:

„Rada miasta wyraża ubolewanie z powodu wypadków z dnia 27 b. m. i wzywa prezydyum miasta, aby zajął się bezzwłocznie zbadaniem przyczyn rozlewu krwi i w razie stwierdzenia winy organów policyjnych, dołożyło starań, aby odnośne organy policyjne zostały surowo ukarane. Rada miasta upraszа prezydenta, aby zawiadomił Radę o rezultacie dochodzeń“.

W sejmie ma zostać wniesiona interpelacya do namiestnika w sprawie krwawego napadu policyjnego.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z wtorku 29 września.

Prezydent dr Leo otworzył posiedzenie o godz. 5·50 przy bardzo licznym komplecie.

Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos poseł Daszyński dla postawienia następujących interpelacyi:

Niezwoływanie Rady.

Imieniem moich wyborców i własnem, wyrażam ubolewanie, że przedłużono wakacye Rady ponad miarę, na czem ucierpiały interesy gminy, oraz prawa Rady do kontroli gospodarki miejskiej. Nic też dziwnego, że radcy będą musieli wnieść szereg interpelacyj za okres, kiedy p. prezydent kazał nam mieć ferye.

Druga sprawa to

nabycie gruntów pod budowę podelektrowni.

Historya nabycia tych gruntów ma taką formę, że zmusza uczciwego radcę do postawienia szeregu pytań i musi skłonić p. prezydenta do dania natychmiast odpowiedzi.

Kontraktem z 6 sierpnia b. r. nabyła gmina od p. radcy miejskiego Beringera grunt przy ul. Łobzowskiej 9 obszaru 272 sążni za 60.000, tj. po przeszło 220 K za sążeń pod budowę podelektrowni miejskiej. P. Beringer nabył ten grunt przez zakupno udziałów spadkowych niejakich Starościków za około 16.000 K. Tymczasem gmina posiada o kilkaset kroków dalej grunta pofortyfikacyjne, których sążeń kosztował po 20 do 30 koron, tak, że pod budowę potrzebny grunt byłby kosztował 9000 K. Zresztą jeden prywatny właściciel ofiarował gminie o parę kroków dalej grunt za 30.000 K t. j. o 50% taniej. Jeżeli się zważy, że na gruntach pofortyfikacyjnych około podelektrowni powstałyby nowe budynki, około wybudować się tam mających dworców kolejowych rozwinęłaby się nowa dzielnica, to dziwić się należy, że nie chciano na tych gruntach za 9000 K postawić podelektrowni.

Mógłby ktoś powiedzieć, że może na gruncie p. Beringera podelektrownia pod względem technicznym byłaby lepiej położoną; otóż pod tym względem zdania rzeczoznawców są podzielone i przeciw jednemu rzeczoznawcy, przemawiającemu za można postawić drugiego, który będzie mówił przeciw.

W dodatku p. Beringer jest członkiem podkomisyi gazowo-elektrycznej, która w czasie feryi zakupno jego gruntu wnioskowała.

Spółka Beringer, Federowicz.

Trzecia sprawa, którą chcę dziś poruszyć, dotyczy skrzywienia ulicy Dietlowskiej w pewnym punkcie. Nie brak tu wprawdzie głosów, że stało się to ze względów estetycznych, ale w rzeczywistości jest inny powód — ten, że na pewnych gruntach posiadanie ich jest obcem radcom Federowiczowi i Beringerowi...

Głos: Także Kaczmarskiemu i Odrzywolskiemu!

Poseł Daszyński: Ci panowie mogą handlować gruntami jak chcą, bo nie są radcami miejskimi.

Czy to skrzywienie ulicy Dietlowskiej nie stoi w związku z konsorcyum, które nabyło grunta poaugustyańskie? W kontrakcie kupna znajdują się dziwne szczegóły: cała cena kupna wynosi 154.000 K, a w szczególności kontrakt zastrzega za 749 sążni sprzedać się mających gminie po 10 K. Pytam się, skąd pp. Federowicz i Beringer wiedzieli, że gmina tę część gruntów kupi? Czy nie stąd, że są radcami miejskimi?

Co to ma znaczyć? Panowie ci znają zamiary gminy i odrazu kupują od Augustyanów grunta. Chciałbym wiedzieć, po ile gmina kupuje grunta pod ulice od tych panów?

Wydalenie ze służby za pójście do spowiedzi.

Dalsza sprawa, o którą chcę interpelować, odnosi się do wydalenia p. wiceprezydenta Szarskiego. Reskryptem z 22 kwietnia b. r. do L. 33312/VIII. wydalony został ze służby przy straży pożarnej Jan Widz „z powodu przekroczenia służbowego“. A wiecie panowie, co on zrobił? Oto 14 kwietnia po 3 dniach pogotowia opuścił o godzinie 7½ rano koszary i poszedł do spowiedzi, na co ma

poświadczenie ks. Jana Surowiaka z kościoła św. Mikołaja na Wesołej. Za spowiedź, za żarliwość religijną wyrzuca się młodego człowieka z pracy!

Ale to nie wszystko. Widz posiadał dekret brzmiący: „Mianuję was...“ Wogóle nie rozumiem, co ma znaczyć robienie różnicy między tym a innym sposobem pisania, dlaczego jednemu pisze się pan, a drugiemu wy? Czy to także należy do „demokratycznego“ zarządu miasta?

Dr Doboszyński: Powinno się wszystkim pisać wy.

Poseł Daszyński: Nie wiem, czy pan zgodziłby się na to, aby do pana tak pisano.

...ordynansem przy straży pożarnej z płacą 600 K rocznie“. I ten dokument, na który ten człowiek dał stempel za 12 koron, nie jest przez nikogo podpisany!

Proszę p. prezydenta o odpowiedź na powyższe zapytania.

Odpowiedź dra Lea.

Prezydent z patosem wygłasza dytyramb na cześć p. Beringera, który „od $1/4$ wieku pracuje bezinteresownie, stary, zasłużony radca“. Prezydent podniesionym głosem stwierdza, że był przygotowany na te interpelacye, gdyż sprawy te porzuszyły już 2 pisma „w złośliwy sposób, jakoby radcy korzystali ze swego urzędu dla robienia interesów“. Krytykę taką uważa prezydent za „ujemny objaw“.

P. inż. Gajczak, kierownik elektrowni, wylicza, że przez postawienie elektrowni na gruncie p. Beringera gmina zaoszczędza 40.000 K na kablach.

P. Epstein oświadcza, że podkomitet gazowo-elektryczny uznał grunt p. Beringera za najodpowiedniejszy i że „p. Beringer wahał się zrobić interes z gminą, trzeba go było namawiać“.

Prezydent co do skrzywienia ul. Dietlowskiej twierdzi, że linia regulacyjna uchwaloną została jeszcze przed 27 laty i dotąd planu nie zmieniono.

Odpowiedź p. Federowicza

polegała na tem, że z patosem wołał: „Jak to, więc radca nie może za własne pieniądze kupować gruntów?“ Tłómaczył dalej, że ceny podane w kontrakcie nie są wyrazem prawdziwych cen.

Swoją „obronę“ okrasił p. Federowicz wyrażeniami „oszczerstwo, szkalowanie“, za co prezydent przywołał go do porządku.

Odpowiedź posła Daszyńskiego.

Z całym spokojem w obronie mych praw zastrzegam się przed obelżywymi wyrazami i przed tonem, użytym przez p. prezydenta. Jako radca wybrany tak samo jak on mam prawo przemawiać i niczem nie odstraszycie mnie od kontroli w sprawach pieniężnych. Sprawy pieniężne nie znoszą sentymentu; stwierdzam, że nie zbito mych zarzutów i że przy najbliższej sposobności jeszcze raz je podniosę. Mam prawo kontrolować akta pieniężne gminy i nic mnie od tego nie odstraszy.

Prezydent: Apeluję do p. Daszyńskiego, aby jako radca nie podnosił zarzutów „nieuzasadnionych“.

Poseł Daszyński: Ja nie sprzedaję gruntów! Zresztą dla udowodnienia prawdziwości moich twierdzeń, wnoszę o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią p. prezydenta.

Wniosek ten wywołał konsternacyę na sali. Za wnioskiem głosowali radcy Gross, Jaworski, Doboszyński, Wasung, Meisels i Dąbrowski, który wobec tego został odrzucony.

Sprawy teatralne.

Radcy pp. Wasung i Bujwid interpelują w sprawie stosunków pensyjnych w teatrze miejskim, co wedle zdania prezydenta znaleźć może wyraz przy omawianiu drugiego punktu porządku dziennego.

Na drożyznę nie było czasu.

P. Rittermann zapytuje, dlaczego komisya drożyźniana nie była przez całe lato ani razu zwoływaną. Widzimy, że bydło potaniało, a rzeźnicy ani myślą o obniżeniu ceny mięsa. Także komisya węglowa nie obradowała i zapytuje, czy zakupiono dostateczne zapasy węgla.

Wiceprezydent Szarski odpowiada, że komisyi drożyźnianej nie zwoływano, ponieważ inne komisye z trudnością się zbierały. Co do węgla, obecnie jest na składzie 150 wagonów.

W sprawie wielkiego Krakowa.

Dr Gross zwraca uwagę wobec tego, że sprawa wielkiego Krakowa przyjdzie teraz pod obrady sejmu, że rady powiatowe nie mają prawa do żądania renty za świadczenia, które z chwilą przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa ustają.

Prezydent wyjaśnia, że w imieniu gminy postawił żądanie uwolnienia jej od świadczeń na rzecz powiatów krakowskiego i wielickiego. Podczas obrad sejmu będzie sposobność do wykazania, że żądania te są niesłuszne. Będziemy się starali sprawę jak najkorzystniej przeprowadzić; jeżeli się jednak nie uda, będziemy musieli zapłacić.

Instytut fizykalny na plantach.

Poseł Daszyński: Chodzi o uratowanie części plant od zniszczenia. Piękny zakątek między Biblioteką Jagiellońską a uniwersytetem ma być zabudowany nowym instytutem fizykalnym, który może stać się niebezpiecznym dla otoczenia. W instytucie tym pracuje się silnymi napięciami i wysokiemi temperaturami, a wzgląd na niebezpieczeństwo grożące skarbowi narodowemu, jakim jest Biblioteka Jagiellońska, powinien skłonić Radę do zajęcia stanowiska w tej sprawie.

Dlatego stawiam wniosek nagły: „Rada uprasza rząd, aby odstąpił od planu budowy instytutu fizykalnego na gruncie obok „Collegium novum“ i żeby wybrał na ten cel inny grunt bardziej odpowiedni“.

Nagłość uchwalono.

Prezydent wyjaśnia, że do magistratu weszły już plany budowy do zatwierdzenia, a przed wydaniem konsensu zasiągniętą zostanie opinia komisyi plantacyjnej i komisyi artystycznej. Sprawa, jak się zdaje, już jest przesądzoną, gdyż wczoraj odbyła się już licytacya na budowę.

Prof. Bujwid: Byłoby pożądanem, aby instytut stanął na innem miejscu; zdaje się jednak, że teraz jest już za późno.

Prof. Nowak sądzi, że nie należy robić trudności rządowi, który i tak z trudem dał się nakłonić do budowy. Boi się, że akcya Rady opóźni sprawę na długi szereg lat.

Wiceprezydent Sare z początku był przeciwny budowie na tem miejscu; teraz przyszedł do przekonania, że albo instytut stanie na tem miejscu, albo wogóle go nie będzie. Teraz już zapóźno na rekryminacye, bo dziś zaczną kopać fundamenty.

Poseł Petelenz wskazuje, że „delegacya nasza“ musi walczyć latami z rządem o budowę zakładów uniwersyteckich, dlatego nie należy stawiać żadnych przeszkód.

Poseł Daszyński: Przy systemie scharakteryzowanym przed mego kolegę parlamentarnego p. Petelenza dostajemy to, co nam się należy, jak jałmużnę.

Gdy szło o utrzymanie ruin koło kościoła św. Idziego, to kilku miłośników sztuki niewidzialnej (wesołość) miało tyle energii, że potrafili zmienić kilkakrotne uchwały Rady miejskiej. To mnie zachęca do zagrzewania panów do wytrwania przy sporze. P. Petelenz, jako członek silnego klubu, reprezentującego — jak powiada — cały kraj, powinien użyć swego wpływu dla ratowania takiego skarbu narodowego, jakim jest Biblioteka Jagiellońska.

W głosowaniu uchwalono przekazać wniosek posła Daszyńskiego magistratowi z tem, aby na najbliższem posiedzeniu Rady zdał sprawozdanie o poczynionych krokach.

Po interpelacyi prof. Nowaka w sprawie prośby „Tow. ekonomicznego urzędników“ o pozwolenie wystawienia kilku budek dla sprzedaży tańszego mięsa dla członków — przystąpiono do porządku dziennego.

Budowa szkoły przy ul. Wąskiej.

Radca budown. p. Zawiejski referuje wniosek o wybudowanie szkoły wydziałowej męskiej przy ul. Wąskiej kosztem 299.000 K.

Nad sprawą tą wywiązała się szeroka dyskusya nad potrzebą wybudowania w każdej szkole miejskiej wielkiej auli na pomieszczenie wszystkich dzieci.

Po przemówieniach pp. Maciołowskiego, Sarego, Turskiego i Bujwida uchwalono wniosek p. Sarego, aby ewentualnie wybudowano też szkołę w dzielnicy V, a szkołę przy ul. Wąskiej zaraz zaczęto budować.

Podatek teatralny.

Imieniem sekcyi dobroczynności referuje sekretarz mag. dr Reiner znany wniosek o nałożenie podatku miejskiego na bilety teatralne, koncertowe i t. d. na rzecz miasta przez uchwalenie ustawy, mającej być przedłożoną sejmowi do zatwierdzenia.

P. Szatkowski: Sprawa ta wywołała wśród artystów teatru zaniepokojenie o los funduszu emerytalnego. Od 14 lat artyści robią starania o aktywowanie tego funduszu; Rada uchwaliła, ale rząd odmówił zatwierdzenia. Mowca stawia wniosek, aby niezależnie od opłaty na cel dobroczynny wprowadzić od 1 stycznia 1909 dodatek do biletów teatralnych na cel funduszu emerytalnego.

Poseł Daszyński: Wniosek o opodatkowanie biletów sam przez się jest sympatyczny i należałoby go poprzeć. Ale wniosek p. Szatkowskiego zawiera tylko przyrzeczenie nowej opłaty, co byłoby już znacznem obciążeniem. Należy już dziś pomyśleć o artystach, których interesy nie stoją w sprzeczności z interesami dobroczynności. Zgodnie z odezwą artystów ogłoszoną w gazetach należy teraz korzystać ze sposobności i podzielić dochód z biletów na dwa działy: z teatru dla artystów, z innych widowisk na dobroczynność.

Zwracam uwagę panów, że wydzierżawienie teatru nie odebrało nam obowiązku opieki nad artystami; z powodu braku emerytury teatr nasz traci najlepsze siły na rzecz Warszawy, Lwowa i Poznania.

Do teatru wstępują młode dziewczęta, oddające się z zapałem sztuce. Kwestya drogich kostyumów i wogóle szalona drożyzna zmusza je do rozwiązania tragicznego nieraz dylematu. Albo szukanie zamożnego „protektora“, albo śmierć.

Nie wchodzę w to, czy to jest głównym powodem tych katastrof; ale żyć za 60 lub 90 K miesięcznie — znaczy: zmuszać biedną dziewczynę do szukania sobie „protektora“. A jeżeli taka dziewczyna naprawdę myśli tylko o sztuce i wybierze — truciznę?...

My jesteśmy za te wypadki moralnie współodpowiedzialni. Zarząd teatru, jak panom wiadomo, robi dobre interesy i nie byłoby niczem nadzwyczajnem ustanowienie jakiegoś minimum, powiedzmy 120 K miesięcznie i kostyumy; należy pomódz tym adeptom sztuki dla utrzymania godności sztuki.

Obok artystów zatrudnia też teatr ludzi niewidzialnych dla publiczności — 32 robotników, ustawiających kulisy i scenerye. Nikt o nich nie mówi, a przecież są tam ludzie pracujący po 8, 12, 16 i 30 lat bez żadnego zaopatrzenia! Byłoby rzeczą sprawiedliwą, aby przy aktywowaniu funduszu emerytalnego dla artystów i o tych pracownikach nie zapomniano.

Stawiam wniosek, aby projekt odesłano do komisyi z tem, żeby rozdzielono osobno teatr, osobno dochód z innych widowisk. Z podatku od biletów teatralnych będzie rocznie 9000 K, które obrócone na rzecz funduszu emerytalnego, uregulują tę kwestyę na szereg lat.

O teatr żargonowy.

W art. II projektu zawartą jest ciężka krzywda. Obłożenie przedstawień polskich niższym podatkiem trąci parafiańszczyzną i może do nas przyjedzie Sada Yakko, albo sławni artyści francuscy i angielscy, to czyż za to mamy opłacać wyższy podatek? A niesłusznem też jest wyższe obciążanie przedstawień żargonowych. Tu, w Radzie, niema antysemitów, dlatego zrównajmy ten podatek. Nie powinniśmy dusić obcego języka, jak w imię „solidarności słowiańskiej“ duszą język polski w szkołach Królestwa.

Proponuję, aby artykuł ten zniesiono przez przekreślenie słowa „polski“. Tu w Radzie jest równouprawnienie, nie rozumiem, dlaczego w projekcie ustawy mielibyście panowie okazywać 5-procentowy antysemityzm.

Rozchodzi mi się także o widowiska naukowe, które także mają być opodatkowane. U nas jest tak mało wiedzy, że ktokolwiek ją mnoży: konserwatysta, demokrata czy socyalista, ma zasługę. Proponuję, aby odczyty publiczne, służące oświacie, były uwolnione od podatku.

Dr Gross sprzeciwia się, aby jednych artystów traktowano inaczej, jak innych. Z powodu umieszczenia słowa „polski“ ustawa nie uzyskałaby sankcyi. Zdaniem mojem, podatek powinien obejmować kilka stopni w stosunku do ceny biletów.

Po przemówieniach pp.: prof. Nowaka i dra Doboszyńskiego uchwalono odesłać wniosek do komisyi prawniczej w połączeniu z komisyą teatralną.

Na tem posiedzenie o $9^{1}/_{2}$ zamknięto.

Przegląd polityczny.

Delegacye wspólne zbiorą się 8 października w Budapeszcie na pierwsze posiedzenie dla dokonania wyboru prezydyum. Na przewodniczącego delegacyi austryackiej upatrzony jest członek Izby panów dr Madeyski.

Tegoż dnia po południu odczyta cesarz na zamku budzińskim mowę tronową.

W konferencyi socyalnej demokracyi za reformą wyborczą na Węgrzech wzięli udział następujący delegaci poszczególnych narodów Austryi: imieniem partyi niemieckiej Skaret i Pernerstorfer, imieniem P. P. S. D. poseł Kunicki i dr Drobner, imieniem czeskiej socyalnej demokracyi Nemec i Soukup, słoweńskiej Kristan, włoskiej Pittoni, rumuńskiej Grigorovici.

Z Węgier przybyli: delegaci węgierscy Buchinger, Kunfi, Barbai i niemiecki Kittel, serbski Dusanowicz, słowacki Brestanski, chorwacki Bukseg.

O wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych donoszą pisma angielskie następujące szczegóły: Kandydat demokratyczny Bryan zyskuje coraz więcej zwolenników pomiędzy demokratami, którzy dotąd sprzeciwiali się jego kandydaturze. Szanse jego poprawiła także ta okoliczność, że ogromne masy bezrobotnych, niezadowolone ze stojącej obecnie u steru partyi republikańskiej, oświadczają się za kandydatem stronnictwa demokratycznego, po którym spodziewają się polepszenia sytuacyi ekonomicznej przez danie im możności pracy i zarobku.

Roosevelt, który wbrew tradycyi bierze gorliwy udział w akcyi wyborczej, wyraził mimo to przekonanie, że zwycięstwo Tafta jest pewnem.

Przegląd społeczny.

Baczność metalowcy! Ostrzega się metalowców, specyalnie odlewaczy, przed przyjmowaniem pracy w fabryce maszyn rolniczych Peterseima w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków, 30 września.

Nowiny krakowskie.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta galerya była przepełniona. Personal żeński i męski teatru, o ile był wolny od zajęć na scenie, zebrał się w dużym komplecie.

Złodzieje kolejowi, którzy w ostatnich czasach grasowali na linii Kraków—Oświęcim, zostali wczoraj aresztowani, jeden w Trzebini, drugi w Mysłowicach. Ograbywali oni podróżnych podczas ścisku panującego zawsze na dworcu krakowskim, a często operowali w wagonach samych. Jednego z aresztowanych, podającego się za Dawida Pfeffermana z Królestwa, osadzono w aresztach sądu powiatowego w Chrzanowie, skąd udało mu się zbiedz; drugiego, nazywającego się Mojżeszem Górskim, także z Królestwa, przewieziono do Krakowa.

Śledztwo ustaliło, że obaj mieli wspólników, z którymi od dłuższego czasu operowali w Krakowie i na kolei. Policya przypuszcza, że oni są sprawcami kilku większych kradzieży, dokonanych w Krakowie podczas koronacyi obrazu w kościele Franciszkanów.

Spłoszone konie były wczoraj przyczyną ciężkiego wypadku. U wozu wojskowego, stojącego w podwórzu magazynu łóżek przy ulicy Dolnych Młynów, spłoszyły się konie, a żołnierz trenu Semlik, dostawszy się pod koła, doznał złamania lewej nogi. Konie popędziły ul. Garncarską i Retoryka, przewróciły słupy latarniane i dopiero przez robotników zakładu czyszczenia miasta zostały zatrzymane.

Sprzeniewierzenia na poczcie. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Brasona stawał dziś 20-letni Zdzisław Maryan Rudnicki, rodem z Żywca, były oficyant w urzędzie pocztowym na dworcu krakowskim, a obecnie żołnierz pułku kolejowego w Korneuburgu, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej. Rudnicki otwierał listy amerykańskie w poszukiwaniu za dolarami, przywłaszczał sobie próbki towarów i mniejsze przesyłki, odlepiał nieostemplowane jeszcze marki pocztowe itd. Manipulacyę swą prowadził tak naocznie, że przychwycony został prawie na gorącym uczynku.

Na rozprawie przyznał się do winy, tłómacząc się nędzą, gdyż z płacy 80 K miesięcznie nie mógł wyżyć.

Na zasadzie werdyktu przysięgłych trybunał oskarżonego uwolnił.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a (popularne).

Czwartek: „2×2=5“, satyra w 4 aktach G. Wied'a.

Piątek: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 aktach P. Vebera.

Sobota: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Zyg. Przybylskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Poniedziałek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat. nap. A. Nowaczyński.

— Konkurs dla introligatorów krakowskich. Dyrekcya Muzeum miejskiego dla sztuk i rzemiosł w Krakowie rozpisuje konkurs na wykonanie oprawy książki na warunkach następujących: 1) Oprawioną ma być książka, po którą zgłosić się należy do kancelaryi Muzeum. 2) Oprawa ma być wykonana wzorowo pod względem techniki introligatorskiej i pod względem artystycznym, według własnego pomysłu, którego zasadniczym warunkiem ma być prostota i dobry smak w opracowaniu i zestawieniu szczegółów. 3) Uwzględnione mają być w oprawie grzbiet, okładka, tytuł na okładce, brzeg i t. zw. „Vorsatzpapier„. 4) Termin nadsyłania okazów do kancelaryi Muzeum z nazwiskiem w zamkniętej kopercie upływa z dniem 1 listopada 1908 r.

Nagrody wynoszą: 1) — 75 K, 2) — 50 K, 3) — 25 K.

Okazy nie nagrodzone będą zapłacone po 5 K.

— Wystawa „Zera“. Z kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych donoszą, że wystawa grupy „Zero“ z powodów niezależnych od komitetu będzie otwarta w niedzielę 4 października o godz. 12 w południe.

Z kraju.

Uroczystość Żółkiewska. Uroczyste pochowanie zwłok hetmana Stanisława Żółkiewskiego, poległego bohaterską śmiercią w bitwie pod Cecorą, odbyło się wczoraj w Żółkwi, gnieździe rodzinnem Żółkiewskich. — Miasto było udekorowane. Droga od dworca kolejowego aż do Rynku przybrana była w słupy, ozdobione wieńcami i chorągwiami. Na środku Rynku ustawiono olbrzymi namiot purpurowy, oparty o ścianę tamtejszej kolegiaty; przed namiotem kilka kroków ustawiono olbrzymi katafalk obity również purpurą. Katafalk płonął cały w świetle. Na 4 rogach jego ustawiono 4 olbrzymie pylony także oświetlone. Na szczycie ustawiono podtrzymywaną przez orły małą trumienkę, nad nią zaś krzyż, przywiązany do trumny biało-czerwonemi wstęgami.

Już od wczesnego rana pociągi ze wszystkich stron zaczęły przywozić gości na uroczystość. Liczbę przybyłych obliczają na około 40 tysięcy ludzi.

Olbrzymi pochód, w którym wzięły udział liczne deputacye, ruszył z błoń do rynku, gdzie wygłosił mowę marszałek hr. St. Badeni, poczem arcybiskup Bilczewski odprawił żałobną mszę. Następnie biskup Bandurski wypowiedział kazanie okolicznościowe. Z kolei „Słowo“ Sienkiewicza z okazyi pogrzebu odczytał dyrektor żółkiewskiego gimnazyum Eliasz. Przemawiali jeszcze poseł Głąbiński, p. Fiszer, prezes związku towarzystw sokolich, i burmistrz miasta Żółkwi Sheybal, poczem nastąpiły egzekwie. Trumnę ze zwłokami hetmana umieszczono w sarkofagu w krypcie kolegiaty. W uroczystości wzięli udział krewni hetmana, mianowicie Antoni Żółkiewski z gub. kijowskiej z synem i siostrą i dwoma krewnymi.

Malwersacye kolejowe. W sobotę aresztowano w Stanisławowie urzędnika kolejowego Kalitę, oraz blacharza Schiftera za malwersacye, popełnione na szkodę skarbu kolejowego. Kalita, mając pod sobą magazyn materyałowy, wywoził z niego blachę, którą następnie sprzedawał Schifterowi. Blachy tej używał Schifter na pokrycie dachu dworca kolejowego, jako przedsiębiorca tej roboty.

Z zaboru rosyjskiego.

Podejrzane zasłabnięcia w Warszawie i Łodzi. Stan zdrowia Wojciecha Kramarczyka, który zachorował na dworcu warszawsko-petersburskim, po doraźnej kuracyi w szpitalu św. Stanisława na Woli, poprawił się wczoraj pod wieczór. Chory odzyskał przytomność. Inni chorzy mają się również dobrze. Onegdaj wieczorem przywieziono z ul. Leszno kobietę, która zachorowała przy objawach podejrzanych. Stan jej nie budzi obaw. Drugi wypadek podejrzanego zasłabnięcia tego wieczoru zdarzył się przy ulicy Karmelickiej, gdzie dostała wymiotów i rozstroju żołądka służąca, 40-letnia Antonina Bładychowa. Zabrano ją do szpitala zapasowego przy szpitalu św. Stanisława. Wczoraj o godz. 12-ej w południe przywieziono na dworzec petersburski zduna kolejowego z Małkini, Tytusa Iwanowa lat 38, z objawami podejrzanemi. Chorego odwieziono do szpitala zapasowego na Woli. Dzieciom mieszkańców dworca petersburskiego, po onegdajszym wypadku zasłabnięcia Wojciecha Kramarczyka, zabroniono uczęszczać przez kilka dni do szkoły.

Z Łodzi donoszą o trzech podejrzanych zasłabnięciach, jakie tam zaszły w dniu onegdajszym. Chorych umieszczono w baraku dla zakaźnych.

Ze świata.

Zamach morderczy krakowianina w Wiedniu. Wczoraj przedpołudniem dokonał w Wiedniu na Ringstrasse jakiś człowiek widocznie w przystępie obłędu zamachu morderczego na dwoje nieznanych sobie dziewcząt. Trzy razy strzelił z rewolweru i zranił jedną z dziewcząt lekko w rękę. Był to 35-letni ślusarz-mechanik Józef Ćwikliński rodem z Podgórza, zamieszkały w Wiedniu. Przed godz. 9 rano, gdy nauczycielki Marya Froschauer i Luiza Tietz przechodziły koło parlamentu, udając się do biura pośrednictwa, strzelił do nich Ćwikliński dwukrotnie; obie rzuciły się do ucieczki, ale Froschauerówna upadła, a gdy się zerwała, Ćwikliński strzelił poraz trzeci i zranił ją w ramię. Przechodnie i policyanci ujęli Ćwiklińskiego, który następnie w komisaryacie policyi złożył zupełnie spokojnie następujące zeznania: Mieszka od roku w Wiedniu i był zatrudniony w fabryce kas firmy Blazirek w Margarethen, ale od dwóch miesięcy jest bez pracy. W spadku dostał mały domek, który jednak jego matka, mieszkająca podówczas w Krakowie, sprzedała za 3000 K; ponieważ nie był on wtedy jeszcze pełnoletnim, złożono te pieniądze w depozycie, skąd nie chcą mu ich wydać. Ta okoliczność i myśl, że nie może się ożenić, natchnęły go nienawiścią ku płci żeńskiej i ta nienawiść skłoniła go do zamachu. O godz. 8 rano wyszedł z mieszkania swego na ulicę z postanowieniem zabicia pierwszej lepszej kobiety i spotkawszy dwoje obcych sobie dziewcząt strzelił do nich. Ćwiklińskiego zatrzymano w areszcie. Zdaje się nie ulegać kwestyi, że to waryat.

Ostrzeżenie przed emigracyą. Na podstawie nadeszłych do ministerstwa spraw wewnętrznych wiadomości, ostrzega się przed emigracyę do Pensylwanii (półn. Ameryka), oraz przed przyjmowaniem pracy w browarze bułgarskim w Ruszczuk, gdyż robotnicy austryaccy, którzy tam pracowali, poczynili jak najgorsze doświadczenia.

O katastrofie kolejowej w Berlinie donoszą następujące szczegóły: Śledztwo wykazało, że winnymi nieszczęścia są motorowy Schreiber i pomocnik jego Wende, którzy zostali aresztowani. Wende przyznał, że sygnał stał na „stój“, a Schreiber mimo to jechał dalej. Dalej stwierdzono zeznaniami zwrotniczych Voigta i Langfelda, że sygnały były należycie ustawione i że mimo to pociąg przychodzący od ulicy Bülowa nie zatrzymał się; widząc to, odrazu krzyknął do swego kolegi, że teraz nastąpi nieszczęście. Ze swego stanowiska na wieży sygnałowej obaj widzieli zderzenie, które nastąpiło w ten sposób, że pociąg przybywający od ul. Bülowa wjechał na bok pociągu z ul. Lipskiej i zrzucił środkowy wagon z wzniesienia na halę targową.

Podczas gdy Wende odrazu przyznał się do winy, chciał Schreiber z początku zaprzeczać; pod wrażeniem jednak świadków musiał przyznać, że faktycznie przejechał mimo sygnału. Tłómaczy się, że cierpi na zawroty głowy i że nie przypomina sobie szczegółów.

Liczba zabitych wynosi 16; rannych jest przeszło 30, z których dwóch prawdopodobnie umrze.

Ulewy w Indyach. Nadzwyczajnie wielkie ulewy w ostatnich 36 godzinach w Hajderabad i Dekanie spowodowały ogromne powodzie. Rzeka Musj wezbrała o kilka metrów i porwała kilkanaście mostów. Tysiące domów zostało przez wodę porwanych. Straty w ludziach są wielkie. Kraj w obrębie kilkunastu mil jest spustoszony.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 30 września.

Początek posiedzenia o godz. $10^1/_2$. Po odczytaniu petycyj przystąpiono do porządku dziennego.

Zaopatrzenie nauczycieli.

Sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie opieki nad pensyjnym zaopatrzeniem nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie pensyi wdowiej, dodatków pięcioletnich i t. p. odesłano do komisyi szkolnej.

Wniosek posła Styły w sprawie zmiany niektórych postanowień

ustawy budowlanej dla wsi

odesłano do komisyi administracyjnej.

Poseł Bojko, domagając się

reformy gminnej

i zniesienia obszarów dworskich, zaznaczył, że sprawy te od 40 już prawie lat posłowie różnych stronnictw poruszali, ale wszystkie te wysiłki pozostały bez skutku. Mowca ma nadzieję, że w obecnych warunkach tak lekko nie przejdzie się do porządku dziennego nad tą sprawą.

Po prawej stronie Izby daje się słychać hasło: „wielcy i mali rolnicy łączcie się“. Od pewnego czasu odczuwamy potrzebę zgody, lecz chcemy okazać czynem, że czy wielcy czy mali rolnicy muszą żyć ze sobą w zgodzie.

Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Kraj na budowę koszar.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o krajowych funduszach pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 30 września 1906 do 1 marca 1908 roku.

Przyjęto bez dyskusyi sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za lata 1906 i 1907.

Sprawy szkolne.

Poseł Lewakowski podniósł, że rady szkolne okręgowe przy konkurencyi szkolnej czynią udział gmin w kosztach przedmiotem targu, nie przestrzegając ustawowo ustalonego maximum 120%. Skutkiem tego świadczenia gmin na budowę szkół dochodzą do 200 i 300%.

Mowca nazywa to systemem korzystania z niedoświadczenia i powolności gmin, a to obarczenie gmin kosztami wbrew ustawie powinno ustać.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 30 września.

Cholera.

Petersburg. Od onegdaj południa do wczoraj 12 godz. w południe stwierdzono 222 nowych wypadków cholery, z tego 98 z wynikiem śmiertelnym. Ogólna liczba chorych wynosi obecnie 1833.

Bruksela. Doniesienie dzienników, jakoby chora na cholerę kobieta, przybyła z Rosyi do Leodyum, została przeniesioną do szpitala, jest fałszywą. Chodzi tu o kobietę z Lyonu (Francya), która brała udział w pogrzebie zmarłego jej narzeczonego w Warszawie, który był zatrudniony przy chorym na cholerę. Pani ta w powrocie do Paryża musiała w Leodyum opuścić pociąg, ponieważ wskutek wzruszenia czuła się słabą.

Dżuma.

Pekin. W Tongton zmarło 500 osób na dżumę bubonową.

Z TURCYI.

Młodoturcy.

Saloniki. Oficyalny organ młodotureckiego komitetu zapowiada, że komitet przekształci się do parlamentu na polityczne stronnictwo pod nazwą „Postęp i Jedność“ i że program komitetu będzie zarazem przyszłym programem rządu, który musi się oprzeć na większości parlamentu.

Z PERSYI.

Rewolucya w Tebris.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Trzydniowe ostrzeliwanie miasta pozostało bez rezultatu i wykazało słabość i niezdolność ekspedycyi karnej, która składała się z ludzi dzikich i szczepów niewyszkolonych.

Oba stronnictwa zwróciły się do rosyjskiego konsula z prośbą o pośrednictwo. W mieście panuje brak chleba, ponieważ dowóz żywności z okolicy został zastanowiony.

Obrazki tureckie.

Komitet „Jedności i Postępu“, czyli egzekutywa partyjna młodoturków, ogłosił swój program wyborczy, wybitnie centralistyczny i nacechowany przesadnym patryotyzmem. Czasy się zmieniają! Do niedawna decentraliści, głoszący wolność każdemu narodowi, w skład Turcyi wchodzącemu, dziś, kiedy uśmiecha im się władza, zmieniają swe opinie. Burżuazya na całym świecie, a więc i w Turcyi, jednako myśli, jednako postępuje. Młodoturcy dużo rzeczy zapomnieli w swym nowoogłoszonym programie. Program ten obejmuje 17 punktów, z których ważniejsze zacytujemy:

Najwyższem ciałem prawodawczem jest parlament i senat. $^1/_3$ senatorów mianuje sułtan, $^2/_3$ wybiera naród. Prawo wyborcze mają wszyscy mężczyźni w wieku 21 lat. Są to wyborcy pierwszego stopnia. Wolność zgromadzeń zagwarantowana. — Wszyscy poddani tureccy bez różnicy wyznania i narodowości są równi wobec prawa i służby publicznej. Konieczność uregulowania na drodze prawodawczej stosunków między kapitalistami a proletaryuszami, zapewnienie kredytu małorolnym chłopom.

Powyższe prawa i projekty są zupełnie zgodne z poprzedniemi zasadami młodoturków. Przyjrzyjmy się obecnie „nowemu kursowi“.

Język turecki jest oficyalnym językiem państwa. Nauczanie języka tureckiego w szkołach początkowych całego państwa obowiązujące. Jedynie szkoły, zakładane przez stowarzyszenia religijne (bez praw rządowych) wolne są od tego nauczania. Reorganizacya zupełna gospodarki militarnej. Zwiększenie siły wojskowej na lądzie i morzu.

Te kwiatki świadczą dobitnie o przymusie szkolnym dla narodowości, wchodzących w skład państwa. Zwiększenie militaryzmu w Turcyi zaprzepaści miliony, które możnaby użyć na wzmocnienie wewnętrzne, na uprzemysłowienie kraju, przeprowadzenie dróg żelaznych i na szkolnictwo. Nowe ciężary dadzą się odczuć nadewszystko ludowi tureckiemu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 1 października o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu własnym. Sprawy bardzo ważne.

* **Stow. „Postęp“ w Krakowie.** Posiedzenie zarządu w piątek 2 października o godz. 8 wieczór.

* **Wiedeń.** Zgromadzenia przedwyborcze do sejmu odbędą się:

2) w niedzielę 4 października w sali „Zur blauen Weintraube“, V. Schlossgasse 5, o godz. 9 rano;

3) we wtorek 6 października w sali Franc. Treipla, X. Quellengasse 105, o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Przemawiać będą tow. Löw (ze Lwowa), Klinger i L. Terakowski, jako też kandydaci do dolno-austryackiego sejmu.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 30 września. Pszenica na październik 11·48 do 11·49. Pszenica na kwiecień 11·77 do 11·78. Żyto na październik 9·28 do 9·29. Żyto na kwiecień 9·72 do 9·73. Owies na październik 7·97 do 7·98. Owies na kwiecień 8·35 do 8·36. Kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00. Kukurudza na maj 7·37 do 7·38. (Rzepak we wrześniu nie notuje).

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabe. Pogoda: chłodno, piękna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).